

KOPALNIA TO NIE PIEKARNIA

Ruch Śląsk do Spółki Restrukturyzacji Kopalń trafi prawdopodobnie na początku 2018 roku

ALDONA MINORCZYK-CICHY
aminorczyk@gornicza.com.pl

Ruch Śląsk, czyli rudzką część katowickiej kopalni Wujek (PGG), czeka jeszcze kilka tygodni ferdowania. Zatrudnionych w niej niemal tysiąc osób trafi do Spółki Restrukturyzacji Kopalń za kilka tygodni. Termin ten nieco się przesunął w czasie, ale jak podkreślił wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski, „kopalnia to nie piekarnia”, pewne procesy trzeba zakończyć.

Ruch Śląsk, należący poprzednio do Katowickiego Holdingu Węglowego, już od dłuższego czasu nie był rentowny. PGG zapowiedziała jego przekazanie do SRK. 19 grudnia podczas konferencji w Katowicach, wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski po-

twierdził ten zamiar, jednocześnie zaznaczając, że konieczne jest wybranie węgla w udostępnionych złożach, co może potrwać jeszcze kilka tygodni.

– Nie będziemy się kurczowo trzymać administracyjnych decyzji. Elementy techniczne i logika wskazują, że możemy jeszcze pracować tydzień, dwa czy miesiąc, żeby wyostać ten urobek – poinformował Tobiszowski.

W styczniu w tej sprawie ma się odbyć specjalna narada.

– Wiadomo, że to nie jest już złożo i kopalnia, na których będziemy budować przyszłość – skwitował Grzegorz Tobiszowski.

Ruch Śląsk zatrudnia obecnie jeszcze 1080 osób. Część z nich została już przeniesiona do pracy w innych miejscach. Cała kopalnia Wujek, której częścią jest Ruch Śląsk, zatrudnia ponad 2,4 tys. osób.

Wraz z majątkiem przeznaczonego do likwidacji ruchu do SRK będzie mogła przejść grupa pracowników uprawnionych do skorzystania z przewidzianych tzw. ustawą górniczą osłon socjalnych: urlopów górniczych lub jednorazowych odpraw pieniężnych. Nie wiadomo obecnie, ile to będzie osób.

Jak się dowiedziała TG i portal nettg.pl, kopalnia Wieczorek, w której kończą się złoża węgla, ma trafić do SRK do końca pierwszego kwartału przyszłego roku. Tutaj także nie można podać precyzyjnej daty. Będzie to zależało od wyczerpania się udostępnionych już złóż. Pozostałe złoża tego zakładu będą wydobywane z wykorzystaniem sąsiedniej kopalni Murcki-Staszic, z którą Wieczorek ma już podziemne połączenie.

WOKÓŁ GÓRNICWA

NAKLADEM GŁÓWNEGO INSTYTUTU GÓRNICWA UKAZAŁA SIĘ KSIĄŻKA POD TYTUŁEM „METODA PROJEKTOWANIA PORTALOWO-SZKIELETOWEJ OBUDOWY POŁĄCZEŃ WYROBISK KORYTARZOWYCH” AUTORSTWA DR. INŻ. MARKA ROTKEGELA.



Wyrobska w kopalni węgla kamiennego tworzą podziemną, rozbudowaną sieć, łączącą się ze sobą w wielu miejscach. Jednym ze sposobów zabezpieczenia połączeń wyrobisk korytarzowych jest stosowanie obudowy portalowo-szkieletowej, której zasadniczą konstrukcją w postaci ramy uzupełniona jest odrzwiami. Sposób ten pozwala na dostosowanie obudowy do trudnych warunków geologiczno-górnictwowych, coraz większych gabarytów wyrobisk, a często także skomplikowanej geometrii ich połączenia. W książce omówiono szereg zagadnień związanych z projektowaniem, wykonywaniem i weryfikacją wytrzymałościową konstrukcji obudowy portalowo-szkieletowej. Przedstawiono metody doboru obudowy połączeń wyrobisk oraz proces projektowania i kwestie techniczne związane z jej stosowaniem. Przedstawiono autorskie programy komputerowe, wspomagające proces

projektowania obudowy skrzyżowań wyrobisk korytarzowych.

– Zakład Technologii Eksploatacji i Obudów Górniczych GIG od 25 lat zajmuje się problematyką związaną z projektowaniem portalowych obudów odgałęzień i skrzyżowań – mówi dr inż. Marek Rotkegel. – W tym czasie zaprojektowaliśmy ok. 340 konstrukcji tego typu, przeznaczonych do zabudowy w konkretnych wyrobiskach kopalni. Zaprojektowane przez nas portalowe obudowy połączeń wyrobisk korytarzowych stanowią co najmniej 2/3 wszystkich tego typu konstrukcji zastosowanych w polskim górnictwie węglowym. Stąd też w książce dokonaliśmy przeglądu ciekawszych konstrukcji zaprojektowanych w GIG. Daje to pogląd na możliwości produkcyjne i wykonawcze różnych typów portalowo-szkieletowej obudowy połączeń wyrobisk korytarzowych.

Książka jest cenną pozycją na rynku wydawnictw o tematyce górniczej i będzie służyła kolejnym pokoleniom górniczych kadr. Jest przeznaczona przede wszystkim dla pracowników kopalni, szczególnie dla służb zajmujących się gospodarką materiałową, przygotowaniem produkcji oraz projektowaniem i wykonywaniem obudowy. Monografia jest do nabycia w Zespole Wydawnictw GIG: wydawnictwa.gig.eu.

Wzmocnić konkurencyjność

PRZYGOTOWANY PRZEZ MINISTERSTWO ROZWOJU PROGRAM DLA ŚLĄSKA, W KTÓRYM PROPONUJE SIĘ MODYFIKACJĘ PROFILU GOSPODARCZEGO REGIONU, JEST JUŻ GOTOWY.

Jak zapowiada wiceminister Jerzy Kwieciński, jego oficjalną wersję mamy poznać lada dzień. Ma wzmocnić konkurencyjność województwa. Jest to pierwszy program w polityce regionalnej rządu, koordynujący krajowe i europejskie źródła finansowania, rozproszone w wielu programach i instytucjach.

Program obejmuje ponad 70 różnego rodzaju przedsięwzięć (m.in. z zakresu infrastruktury transportowej i energetyki), które wspierane będą przez rząd kwotą ok. 35 mld zł. Część z nich jest już realizowana.

– To największy program wsparcia, jaki do tej pory został przygotowany przez administrację rządową i który w najbliższych latach będzie realizowany przy wsparciu różnych instytucji – mówi Jerzy Kwieciński.

Dokument ten został opracowany we współpracy m.in. z resortami energii, nauki i szkolnictwa wyższego, infrastruktury i budownictwa, Państwowym Funduszem Rozwoju, NFOSiGW, Narodowym Centrum Badań i Rozwoju.

Projekt ewoluował. W porównaniu do wersji sprzed kilku miesięcy większy nacisk został położony na energetykę i sektor zdrowia. Jest w nim mowa o wsparciu technologii ograniczających smog, instalacji zgazowania węgla, czy projektu inteligentnej kopalni. Na liście zadań znajdują się inwestycje w infrastrukturę techniczną. Program zakłada też wsparcie przedsięwzięć biznesowych. Są w nim wymienione konkretne propozycje i źródła ich finansowania.

Projekt w obecnej formie został już poddany konsultacjom podczas Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności, po zakończeniu jej obrad podkreślił, że dzięki Programowi za 5-6 lat będziemy mogli powiedzieć, że województwo śląskie nie jest pod progami rozwojowym, jeśli idzie o produkt PKB. W Programie zwraca uwagę na zapisy o innowacji i modernizacji w energetyce, dotyczące m.in. tworzenia systemów kogeneracyjnych, dających oszczędności i bardziej przyjaznych dla środowiska.

Wiceminister rozwoju Jerzy Kwieciński podkreślił, że Śląsk to jeden z kluczowych obszarów wymagających wsparcia z poziomu krajowego. Kiedyś najlepiej rozwinięty gospodarczo region, spada na coraz niższe miejsca w rankingach.

– Zgodnie ze Strategią na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, niezbędne jest uzupełnienie tradycyjnych branż gospodarki przedsięwzięciami w sektorach wysoko produktywnych, innowacyjnych i zaawansowanych technologicznie – mówił Kwieciński.

Główne założenia Programu dla Śląska to inwestycje w nowoczesny przemysł i innowacje, przedsięwzięcia ułatwiające dostosowanie się do potrzeb zmieniającego się rynku pracy, projekty poprawiające jakość życia oraz wpływające na rozwój kapitału społecznego. Ich uzupełnieniem będą inwestycje w nowoczesną infrastrukturę transportową i energetyczną.

Taki rozwój wymaga skierowania dodatkowych środków na zwiększenie aktywności zawodowej i podniesienie kwalifikacji mieszkańców regionu. Planowane działania zakładają m.in. zwiększenie kompetencji cyfrowych i umiejętności pracowników w regionie, promowanie śląskich uczelni oraz studentów w zakresie mobilności i wymiany międzynarodowej.

Działania będą również nakierowane na wsparcie miast śląskich, zwłaszcza średnich, z zakresu m.in.: rozwoju przedsiębiorczości, efektywności energetycznej budynków, aktywizacji zawodowej czy rewitalizacji w sferze społecznej oraz przeciwdziałania zmianom klimatycznym. **Amc**

PUNKT WIDZENIA

CHINY – ZE SMOGU POD RYNNĘ

DAWID SALAMADRY
dsalamadry@gornicza.com.pl

Wponiedziałek, 18 grudnia, jak co rano wyszedłem z mieszkania zrobić kilka kótek po parku. To, co zastałem pod domem, przypominało mi szybko ostatni tekst o smogu w New Delhi – ciężkie powietrze, smród spalin i widoczność na raptem kilkanaście metrów. Z ciekawości zerknąłem na pomiary pyłów na najbliższej ulicy, a informacja, że stężenie PM 10 jest dziewięć razy, a PM 2,5 aż 16 razy wyższe niż w moim rodzinnym Gdańsku, zapaliło w głowie ostrzegawczą lampkę, czy aby na pewno bieganie w takich warunkach ma cokolwiek wspólnego ze sportem i zdrowym trybem życia. Na szczęście, po powrocie czekał na mnie ciepły kaloryfer, przy którym mogłem się ogrzać i czym prędzej zabrać do pisania tego tekstu. Nie wszyscy jednak mają dzisiaj ten „luksus”...

Podobnie jak w przypadku Indii, tekst o smogu w Chinach powinien zacząć od przybliżenia tego, jak wygląda życie w takiej mgłę spalin. Na początku listopada, w miastach na północy kraju, Pekin ogłosił tzw. pomarańczowy alarm, co oznacza drugi, najwyższy stopień zagrożenia zanieczyszczeniem powietrza. Wpro-

wadzenie pomarańczowego alarmu skutkuje zakazem ruchu pojazdów oznaczonych poziomami I i II w chińskiej skali emisji spalin oraz wyłączeniem z ruchu ciężarówek przewożących ziemię i odpady budowlane. Dodatkowo lokalne władze zalecają, aby osoby szczególnie narażone – dzieci, osoby starsze i cierpiące na choroby układu oddechowego i układu krążenia – pozostali w tym czasie w domach. Podobnie zaleca się, aby przedszkola i szkoły podczas alarmu zaprzestały organizowania dla swoich podopiecznych aktywności poza budynkiem.

Pomarańczowy alarm to nie żarty – ogłasza się go, gdy przewidywany na trzy dni naprzód średni wskaźnik jakości powietrza, znany jako AQI, przekracza wartość 200 lub wynosi ponad 300 jednego dnia. Zdaniem Światowej Organizacji Zdrowia WHO, pięć lat temu tylko z powodu zanieczyszczenia powietrza zmarło milion obywateli Państwa Środka. Inne badania mówią nawet o 1,4-1,6 mln zgonów rocznie, co w przeliczeniu daje średnio prawie 4,4 tys. umierających dziennie. Od 2013 r. Pekin prowadzi konsekwentną walkę ze smogiem, w tym roku planował obniżenie poziomu pyłów zawieszonych PM 2,5 o jedną czwartą w stosunku do roku 2012. Na uprzemysłowionej pół-

nocy, w tym w 28 największych miastach z Pekinem na czele, gdzie najbardziej można odczuć skutki fali smogu, podjęto szereg działań mających poprawić jakość powietrza.

Na początku roku spowodowany zanieczyszczeniami powietrza brak widoczności przyczynił się m.in. do zamknięcia autostrad i lotnisk. Prewencyjnie, tej zimy w ramach walki ze smogiem wprowadzono m.in. zakaz opalania domów węglem. Pekin traktuje to bardzo poważnie, jako jeden z priorytetów władzy centralnej. Do tego stopnia, że jak przystało na państwo silnie angażujące się w życie kulturalne społeczeństwa w miastach i mniejszych wioskach, przystąpiono do symbolicznego niszczenia kotłów na węgiel, a w wielu miejscach pojawiły się wielkie plakaty przypominające, że za handel piecykami i używanie ich do celów grzewczych grożą surowe kary, z aresztem włącznie. Pojedyncze gospodarstwa domowe zostały w międzyczasie przymuszone do instalacji piecyków gazowych – wszystko na własny koszt, bez stosownych programów wsparcia.

Kiedy jednak działa się na taką skalę, a niektóre decyzje podejmuje centralnie i bez wcześniejszej analizy skutków nowych regulacji, bardzo często dochodzi do nieprzyjemnych

konsekwencji, chociaż w tym przypadku można śmiało powiedzieć, że są one wręcz tragiczne. Znaczna liczba gospodarstw domowych, z powodu opóźnień w realizacji zamówień na nowe instalacje, pozostała bez jakiegokolwiek systemu ogrzewania. Stare kotły zostały zniszczone na polecenie nadgorliwych urzędników lokalnych, którzy chcieli przypodobać się Pekinowi, a producenci pieców nie nadążają za popytem. Jednak nawet ci szczęśliwcy, którym udało się piec zamontować, nie mają powodów do zadowolenia, ponieważ w niektórych prowincjach, np. oddalonej od stolicy o 20 minut na północ Zhuozhou, zadziały prawa popytu i podaży, co poskutkowało 70 proc. podwyżkami cen gazu!

Nawet jednak odbiorcy drogiego gazu mogą czuć się wybrańcami, ponieważ w wielu chińskich domach zwyczajnie gazu zabrakło. Jeszcze w październiku Narodowa Komisja Reform i Rozwoju – najważniejsze ciało ekonomiczne w Państwie Środka – ostrzegęła, że w związku z antysmogową kampanią błękitnego paliwa może nagle zabraknąć. Do tej pory wzrost zapotrzebowania gazu rok do roku był wprawdzie widoczny, ale mieścił się w granicach kilku procent, a teraz zanotował wy-

nik dwucyfrowy. Wszystko to powoduje, że fabryki albo pracują na ograniczonej wydajności, albo w ogóle muszą zamykać produkcję, a chiński biznes odczuwa, jak topnieją mu zyski. To jednak nie przy dramacie wielu rodzin, które marzną we własnych domach i mieszkaniach, a temperatury zdażyły już spaść do sześciu stopni poniżej zera.

Przed rokiem podczas burzliwej dyskusji w Sejmie z wiceministerem Jądwigą Emilewicz miałem okazję powiedzieć, że nieprzemysłowa walka ze smogiem spowoduje, że liczba zgonów z powodu chorób układu oddechowego zostanie zastąpiona liczbą zmarłych z zimna. Przykład może drastyczny, ale kazus chińskiej walki ze smogiem powinien dać nam do myślenia, że może wcale nie taki abstrakcyjny. W ramach polskiej kampanii antysmogowej resort rozwoju promuje właśnie ogrzewanie gazowe, które już dzisiaj jest dwukrotnie droższe. Warto więc chyba jeszcze raz przemyśleć, czy aby przypadkiem nie powinniśmy jednak postawić na bezpieczniejszy pod względem podaży węgiel, bo pomimo słusznych inwestycji w zakresie importu gazu, wciąż jesteśmy silnie uzależnieni od jego dostaw z niepewnego politycznie kierunku.